

Kongres „Młodej Wsi” w obecności Marsz. Rydza-Śmigłego (str. 2)

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Powstańcy zajęli Bilbao

Uwolnieni więźniowie polityczni pokrzyżowali plan obrony

RZYM. Agencja Stefani donosi z Bilbao: Pierwszy patrol powstańcy wkroczył do miasta o godz. 12.30. W niektórych dzielnicach broniły się jeszcze słabe ośrodki oporu.

Baskowie przed ewakuacją wysadzili w powietrze wszystkie mosty na rzece Nervion. Oddziały powstańcze wkroczyły do miasta od strony gór Santa Domingo, San Roque i z przełęczy Archanda.

W ciągu nocy około 1000 więźniów politycznych porozumiało się z dowódcami dwóch batalionów milicji baskijskiej, którzy onegdaj o godz. 23 wypuścili ich z więzienia. Oswobodzeni więźniowie wraz z dwoma batalionami milicji pomaszzerowali w kierunku stanowisk powstańców na Santo Domingo.

Przebieg tych dwóch batalionów na stronę powstańców udaremniło plany dowództwa baskijskiego stawiania oporu w samym mieście. Wojska po-

wstańcze wkroczyły do Bilbao z rozwiniętymi sztandarami na czele, entuzjastycznie witane przez ludność.

BILBAO. Pierwszym budynkiem publicznym, obsadzonym przez wojska powstańcze, był ratusz, którego obrońcy po krótkiej walce poddali się.

Silne oddziały zwycięskich wojsk przekroczyły w sobotę po południu most kolejowy na rzece Nervion i obsadziły nad brzoźne ulice.

Na skutek złączonego manewru okrajającego, liczne oddziały wojsk rządowych, znajdujące się w środku miasta, mają odcieci odwrót. Poddanie się tych oddziałów spodziewane jest z godziny na godzinę.

LONDYN. Prezydent rządu baskijskiego Aquire zwrócił się do rządu brytyjskiego z prośbą o udzielenie ochrony statkom ewakuującym uchodźców z Santander.

Pierwotna obietnica rządu brytyjskiego w tej mierze do-

tyczyła jedynie statków, odpływających z Bilbao.

Nowa prośba rządu baskijskiego jest badana, lecz ochrona będzie mogła być udzielona dopiero po porozumieniu rządów angielskiego i franc.

M. in. stawiany jest warunek, aby wśród uchodźców nie znajdowali się żołnierze

lub zakładnicy. Poza tym należy zbadać czy Francja może przyjąć nowe partie uchodźców.

SALAMANKA. Wiadomość o upadku Bilbao, która rozszalała się tu około godz. 18-ej, wywołała wybuchy nieopisannej radości.

We wszystkich kościołach

uderzono w dzwony, a w ciągu kilku minut na większości domów ukazały się sztandary o barwach narodowych.

Niezwłocznie sformowano pochody, które udały się przed gmach główny kwatery, i przed ratusz, wznosząc grzmiące okrzyki na cześć gen. Franco.

Senat przeciw Blumowi

Nastroje kryzysowe w Paryżu

PARYŻ. Sobotnie popołudniowe obrady Senatu rozpoczęły się w niezwykle ciężkiej i naladowanej elektrycznością atmosferze kryzysu politycznego i wyraźnego zażurzenia między Senatem a rządem.

Nieustępliwe stanowisko, jakie do ostatniej chwili zajmowała z jednej strony przeważająca większość senatorów, z drugiej zaś rząd, nie pozwalało oczekiwać kompromisu mimo wysiłków, jakie czynione były do ostatniego momentu.

Atmosfera napięcia politycznego wyraźnie uwidaczniała się w całej prasie francuskiej od skrajnie prawicowej, kończąc na organach skrajnego skrzydła lewicy.

Największą uwagę zwracał w „Humanite” artykuł komunistycznego senatora Cachin, który pisał, że obecna wyso-

ce napięta atmosfera może wyrzucić ujemne skutki w całym kraju.

Artykuł komunistycznego senatora kończy się nową wyraźną ofertą, pod adresem rządu, oświadczając mianowicie, iż partia komunistyczna nadal skłonna jest w obecnym rozwoju wydarzeń przyjąć na siebie wszystkie konsekwencje polityczne i wziąć udział w rządzie.

Ta druga już z kolei w ciągu kilku dni oferta komunistyczna pod adresem premiera Bluma co do wzięcia udziału w rządzie nie spotkała, jak dotychczas, przychylnego odzewu.

„La Liberte” uderza natomiast na alarm, twierdząc, że komuniści, którzy rok temu odmówili udziału w rządzie, uważają obecnie, że atmosfera we Francji jest tak zrewolucjonizowana, iż zgodnie z zaleceniami Kominternu, mogą oni stanąć otwarcie na płaszczyźnie dawnej akcji politycznej, wykorzystując udział w gabinecie.

PARYŻ. — Jeżeli wielkie mowy

parlamentarne mogą dziś jeszcze ocalać lub obalać rządy we Francji, to taką była mowa prezesa komisji finansowej Senatu p. Caillaux.

Były minister skarbu, były premier i jeden z największych autoritetów w dziedzinie polityki finansowej, sędziwy senator Caillaux za decydował swym przemówieniem o wynikach głosowania.

Przebieg obrad stał się jak gdyby pojedynkiem pomiędzy premierem Blumem a p. Caillaux, w którym to pojedynku p. Caillaux pozostał bezspornym zwycięzcą.

W głosowaniu poddano najpierw pod decyzję Senatu tekst uchwalony przez Izbę i przedstawiony przez grupę senatorów w formie poprawki do wniosku komisji finansowej. Tekst ten został odrzucony 210 głosami przeciw 75.

Sprawa powraca do Izby Deputowanych. W razie podtrzymania przez Izbę pierwotnego tekstu, należy się liczyć z drugim posiedzeniem Senatu w ciągu nocy.

Premier Blum oświadczył w kalendarach, że nie zgodzi się na odrzucanie decyzji do poniedziałku, jeżeli Senat będzie chciał projekt ponownie odrzucić, to wyciągnię z tego konsekwencje.

W kalendarach Senatu i Izby Deputowanych nastroj jest w dalszym ciągu wyraźnie kryzysowy. Tym niemniej podejmowane są próby osiągnięcia kompromisu przez wprowadzenie poprawek do uchwały senackiej.

Dom wysadzony w powietrze przez wojska rządowe pod Madrytem

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Wojska rządowe przeszły do działań zaczepnych na odcinku Pardo, oraz na odcinku szos La Coruna i Estramadura.

Na odcinku Pardo wojska rządowe rozszerzyły front i nawiązały łączność z oddziałami, znajdującymi się na sąsiednich odcinkach.

Na odcinku Carabanchel wojska rządowe wysadziły w powietrze za pomocą dynamitu 6-piętrowy gmach t. zw. „Biały dom”, który stanowił dla powstańców punkt obserwacyjny, dominujący nad stanowiskami i najbliższym tyłem wojsk rządowych.

PARYŻ. Havas donosi z Madrytu: Wczoraj z rana woj-

ska rządowe wysadziły w powietrze za pomocą miny budynek na szosie, wiodącej do Estramadury, który był ufortyfikowany przez powstańców i zajęty przez gwardię cywilną.

Wybuch miny poprzedził intensywny ogień artyleryjski. Po wybuchu miny wojska rządowe przypuściły szturm do budynku, nacierając jednocześnie na sąsiednie odcinki.

O godz. 15-tej trwała zacięta walka. Powstańcy stawiają bardzo silny opór.

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

Wyrok śmierci na Kosińskiego zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok, skazujący Kosińskiego na karę śmierci, a Wasiakowskiego na dożywotnie więzienie za zamordowanie kupcowej i służącej w sklepie przy ul. Przyokopowej w Warszawie.

W stosunku do Malinowskiej i Rajzglita uchylił wymiar kary i oboje skazał po pół roku więzienia.

W stosunku do tych oskarżonych zastosował jako środek zapobiegawczy kaucję w wysokości 500 zł.

Zamach na krążownik niemiecki

Hiszpańska łódź podwodna torpedowała „Leipzig”

BERLIN. Urzędowo informują, że w dn. 15 i 18 b.m. łódź podwodna rządu waleńskiego czterokrotnie atakowała torpedami krążownik niemiecki „Leipzig”, który znajdował się na północ od portu Oran (Alger francuski). Krążownik nie został jednak trafiony. Szczegóły przebiegu ataku są następujące:

Kierunek wystrzałów był dokładnie obserwowany z pokładu krążownika i stwierdzony przez aparat podsłuchowy. Torpeda wypuszczona 18 b.m. przeszła w bezpośredniej odległości od dziobu „Leipzig”, co widoczne było najwyraźniej z pokładu statku.

Wobec powyższego rząd Rzeszy polecił ambasadorowi w Londynie von Ribbentropowi zwrócić się do przedstawicieli trzech mocarstw, biorących udział w kontroli wy-

wiadomienia ich o dokonanej napaści oraz zwrócić w stanowczy sposób uwagę na niebezpieczeństwo, na jakie narażone są w dalszym ciągu okręty wojenne niemieckie.

Krążownik „Leipzig” nie pozostał ataku bez odpowiedzi i ostrzeliwał łódź podwodną, zgodnie z zapowiedzią, którą dał swego czasu rząd Rzeszy.

BERLIN. — Rząd Rzeszy po ponownym storpedowaniu krążownika niemieckiego stanął na ściśle prawnym stanowisku. Czynniki poinformowane zapewniają, że rząd Rzeszy czułby się dopiero wówczas upoważniony do akcji samodzielnego, gdyby w myśl układu 4 mocarstw Komitet nie interweniował „w odpowiednim terminie”.

Z nastrojów, które wyczuć się dają w tutejszych kołach międzynarodowych, wyciągnąć należy wniosek, iż rząd Rzeszy jest stanowczo zdecydowany przedsięwziąć b. drastyczne samodzielne kroki, jeśliby decyzja Komitetu Nieinterwencji miała się przewlekać, lub okazać półśrodkiem.

Kancelarz Rzeszy, który powrócił

do Berlina w nocy z piątku na sobotę, pozostaje tu nadal, żadne jednak nowe decyzje w ciągu dnia wczorajszego w Berlinie nie zapadły, nie było też żadnego specjalnego posiedzenia gabinetu Rzeszy.

Najwidoczniej oczekuje się raportu ambasadora Ribbentropa o decyzjach, które zapadną w Londynie.

W poniedziałek konferencja ambasadorów zbierze się ponownie u min. Edena, przy czym przypuszcza się, że powzięte zostaną ostateczne postanowienia co do ewentualnych kroków, jakie miałyby być podjęte.

Brytyjski punkt widzenia iść ma w tym kierunku, że ponieważ torpedy krążownika „Leipzig” nie trafiły i żaden konkretny incydent przeto nie zaistniał, wystarczy skierować do rządu waleńskiego notę ostrzegawczą. Czy jednak Niemcy się tym zadowolą, pozostaje na razie niewyjaśnione.

Chcemy silnej floty Wojennej i Kolonii

W obecności Marszałka Śmigłego-Rydza
Imponujący Kongres Młodej Wsi
odbył się wczoraj na Polu Mokotowskim w stolicy

Przy udziale około 20 tysięcy młodzieży chłopskiej, przy byłej z całej Polski, odbył się wczoraj w Warszawie Wielki Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi.

Pole Mokotowskie, na którym skoncentrowały się wszystkie uroczystości, przybrało wygląd dostojny i oświetlony. Nad trybunami dla przedstawicieli władz i zaproszonych gości powiewają na masztach zafraktowane biało-czerwone i czerwono-niebieskie sztandary. U szczytu trybuny reprezentacyjnej wznosi się ołtarz polowy nakryty białoczerwona materia, a nawprost niego ustawiono również białoczerwonym jedwabiem nakrytą łóżę, w której za chwilę zasiądzie Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz.

NA CHWILĘ PRZED UROCZYSTOŚCIAMI

Od godziny 8 rano wielkie pole Mokotowskie wypełnia się zaczyna tęczyowymi barwami malowniczych strojów ludowych. Dwuosobowe grupy ustawiają się nawprost trybun i oczekują rozpoczęcia uroczystości. Gdy się spojrzy na to niezliczone morze głów jakie rozlało się po polu, odnosi się wrażenie, że to eudem jednej nocy rozkwitła czarodziejska ląka najbarwniejszego kwiecia.

WÓDZ NADJEŹDZA

Punktualnie o godzinie 10 ukazuje się w oddali odkryte auto z porożcem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Z dwudziestotysięcznych pierśi młodej wsi polskiej płynie chórally śpiewany hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“.

W chwili, gdy auto Marszałka Śmigłego zatrzymuje się przy bramie powitalnej, zbliża się Komitet Organizacyjny Kongresu z prezesem Stanisławem Gieratem na czele i wita Wodza serdecznymi, chłopsko-prostymi słowami.

Budzi się niesłychany entuzjazm. Trudno już teraz rozróżnić czy całe pole śpiewa Hymn Narodowy, czy woła tylko „Niech żyje Wódz!“, „Niech żyje Marszałek Śmigły!“, „Niech żyje Armia Polska!“

Dokonawszy przejazdu młodego chłopskiego pokolenia, które dostarczy Polsce siły obronnej, Marszałek Śmigły Rydz zajmuje miejsce w łóży, witając się przed tym kordialnym uściskiem dłoni z ks. kapłanem Mauersbergerem.

Rozpoczyna się uroczysta Msza Polowa. Pan Marszałek siedzi nawprost ołtarza mając u swego boku szta

ndary Młodej Wsi, który będzie po nabożeństwie uroczystie poświęcony.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

Po zakończonej Mszy św. ks. Kapłan Mauersberger nie schodząc ze stopnia ołtarza wygłasza podniosłe kazanie okolicznościowe, podnosząc rolę jaką wieś odgrywa w naszym życiu narodowym. Mówiąc o sztandarze ks. Kapłan cieszy się, że młode pokolenie chłopskie tak solidarnie łączy się wokół naszej Armii Narodowej.

— W 1923 roku — mówi — poświęcałem pierwszy Wasz sztandar, a jego Ojcem Chrestnym był Wielki Marszałek Józef Piłsudski, w roku 1937 poświęcam Wasz drugi sztandar a Ojcem jego Chrestnym jest Marszałek Śmigły Rydz. To zestawienie jest dla mnie aż nadto wymowne.

Z kolei następuje teraz uroczysty akt poświęcenia sztandaru. Pan Marszałek wstaje z fotelu i przejmując sztandar z rąk poczty. Po prawej stronie Marszałka staje jako Matka Chrzesna p. Apolonia Książkowska przewodnicząca Centr. Org. Kół Gosp. Wiejskich, przybrana w strój ludowy. Po krótkiej ceremonii poświęcenia dokonanego przez ks. Mauersbergera, Marszałek Śmigły Rydz wręcza sztandar Prezesowi Związku Młodej Wsi Stanisławowi Gieratowi, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

MOWA MARSZAŁKA

— Wręcam wam ten sztandar — mówi Wódz Naczelny — który przewodzić Wam będzie w Waszych pracach i w Waszych walkach o szczytne hasła na nim wytknięte.

Podkreśla następnie Marszałek Śmigły rolę sztandaru jako znaku przewodniego porównuje jego znaczenie do wagi jaką żołnierz przywiązuje do sztandaru swego pułku i kończy przemówienie takimi mniej więcej słowami:

— Wręcałem sztańdary moim żołnierzom. Dziś przemówię do was dlatego jako do żołnierzy: Kroczyć z tym sztańdarem takimi drogami,

które doprowadzą Was do sławy, dla chwały i potęgi Rzeczypospolitej.

Po tej mowie na trybunie reprezentacyjnej, na wprost Marszałka, staje prezes Gierat i rozpoczyna swoje przemówienie takimi słowami: Koleżanki i Koleżo!

Przeżywamy wielki dzień w dziejach organizacji. Między nami znajduje się Marszałek Polski, Edward Śmigły Rydz, Wódz Naczelny, Pierwszy Obywatel po Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, syn ludu.

Dostąpiliśmy tego zaszczytu, że Pan Marszałek otrzymał do chrztu nasz sztandar, który będzie widnym symbolem pracy i walki o duszę młodzieży wiejskiej. W dzisiejszym dniu zebrani na Kongresie ślubujemy dożyzną pracę dla Polski, i walkę o jej mocarstwo rozwoju pod Wodzą Twoją, Panie Marszałku!

Pan Marszałek Edward Śmigły Rydz niech żyje!

Po powitaniu przedstawicieli Rządu z p. Premierem na czele, zaproszonych gości i bratnich organizacji chłopskich oraz po naszkicowaniu ruchu młodowiejskiego, prezes Gierat w imieniu Centralnego Związku Młodej Wsi publikuje deklarację ideową, obfitującą w niezwykle ważne i doniosłe akcenty.

Deklarację tę, przerywaną stale burzliwymi oklaskami, podajemy w streszczeniu: ZAŁOŻENIA IDEOWO-WYCHOWAWCZE

Centralnego Związku Młodej Wsi. I. ISTOTA RUCHU

Ruch młodowiejski jest wyrazem świadomego dążenia młodych chłopów, zmierzającego wespół z ogółem młodego pokolenia Polski pracującej do odrodzenia całości życia Rzeczypospolitej. Centralny Związek Młodej Wsi jest firmą organizacyjną tego ruchu, wyrastającą na podłożu społecznego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju klasy chłopskiej. Zmierzamy do urzeczywistnienia idei jedności chłopskiej w Polsce, rozumiejąc, że tą drogą stworzymy silny ruch, który wprowadzi wieś na należne jej miejsce w narodzie i państwie, w kulturze i cywilizacji narodowej.

II. STOSUNEK DO PAŃSTWA

Własne państwo stanowi jedyną formę bytu, która umożliwi narodowi polskiemu pełnię rozwoju i wykonywanie jego roli dziejowej, dając możliwość twórczego wysiłku oraz wszechstronnego rozwoju jednostkom i grupom zorganizowanym, podporządkowanym w swym działaniu naczelnej zasadzie: „dobro państwa prawem najwyższym“.

III. OBRONNOŚĆ PAŃSTWA

Silna, sprawna, organizacja związana ze społeczeństwem armia, wyposażona we wszelkie środki techniczne, jest jedyną gwarancją niepodległości Polski. W dopływie młodych sił chłopskich na wszystkie szczeble hierarchii wojskowej widzimy najlepszy sposób ścisłego zespolenia armii polskiej z klasą chłopską. Popierając z całej mocy własną siłę wojenną, witamy z radością na jej czele Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, pochodzącego z ludu spadkobiercę idei Józefa Piłsudskiego.

IV. MNIEJSZOŚCI NARODOWE

Potępiając wszelkie brutalne gwałty, jako znieważające duszę narodu polskiego, stwierdzamy wszelako, że w przeludnionym państwie polskim emigracja musi objąć przede wszystkim masę żydowską, jako żywioł obcy narodowi polskiemu i szkodliwy dla życia gospodarczego Polski (oklaski).

Dążymy do braterstwa z mniejszościami słowiańskimi Rzeczypospolitej, opartego na podstawowych zasadach patriotycznej ideologii chłopskiej. Cała energia wewnętrzna na terenach narodowościowych kierujemy na podniesienie kultury i cywilizacji oraz wyrównanie poziomu z ziemiąmi Polski centralnej i zachodniej.

V. RELIGIA

Do religii odnosimy się z najwyższą czcą, uznajemy ją za największą wartość wewnętrzną człowieka dającą mu siłę i ostoję moralną w przeciwnościach życiowych. Uważamy religię za czynnik twórczy w życiu narodu, dający cywilizacji wyższą treść duchową i trwałe podstawy rozwoju. Przeciwstawiamy się szzerzeniu bezbożnictwa wśród młodego pokolenia.

VI. OŚWIATA I KULTURA

Prowadząc walkę o głębszą treść życia wewnętrznego, o nową duszę narodu, dążymy do wszechstronnego rozwoju kultury chłopskiej, która stanowi niezłobioną skarbnicę bogactwa duchowego, a zarazem wytworzą więzi jedności narodowej i państwowej obywateli. W zakresie spraw kulturalno-światowych domagamy się: urzeczywistnienia w pełni nauczania powszechnego i jego bezpłatności, oraz tworzenia publicznych przedszkoli; stworzenia warunków, w których dzieci chłopskie będą mogły faktycznie korzystać z dostępu do szkół średnich i wyższych (oklaski); stworzenia obowiązkowego publicznego szkolnictwa dokształcącego na wsi oraz zorganizowania publicznej oświaty dorosłych; popierania przez państwo i samorząd chłopskich organizacji i instytucji społeczno-wychowawczych oraz kulturalno-oświatowych.

VII. PRACA

Twórcza praca jest największym bogactwem Polski. Klasę społeczną nadmiaru ludności w kraju zmniejszyć nie da się wielkim bogactwem narodem. Nie może być w Polsce miliony ludzi zbędnych. Praca musi być prawem i obowiązkiem, a nie przywilejem jednostek.

VIII. SPRAWY GOSPODARCZE

Odrodzenie gospodarcze ma szcze gólną wagę, ponieważ zapewni o o obronność i mocarstwoż rozwoju Polski, a zarazem urzeczywistnienie naszych dążeń społecznych, oświatowych i kulturalnych. W rozwoju gospodarczym wsi uznajemy własność indywidualną przy równoczesnym możliwie pełnym, planowym zorganizowaniu produkcji, wymiany, szerokim uwzględnieniem form spółdzielczych, do których przywiązuujemy szczególną wagę, jako dźwigni gospodarczego rozwoju wsi, jej samodzielności gospodarczej i społecznej.

W punkcie IX deklaracja omawia zadania organizacyjno-wychowawcze i kończy się w sposób następujący:

Walkę tęmy i nadal walczyć będziemy z wszelkimi patronatami i podległością, z wszelkimi formami przywilejów i nierówności, z wszelkimi podziałami i sprzecznym z naszymi podstawowymi założeniami ideowo-wychowawczymi. Ruch młodowiejski pracuje nad rozbudzeniem zdrowej myśli chłopskiej, wyrastającej z organizacji zawodowych, społecznych i kulturalnych.

Uznając, że dla rozwoju narodu i państwa konieczna jest współpraca grup społecznych ideowo-politycznych, dążyć będziemy do nawiązania łączności ideowej z młodym pokoleniem robotniczym, oraz inteligencją pracującą, celem wytworzenia podstaw wszechstronnego rozwoju bojowości i siły zwycięskiej państwa polskiego.

Po wysłuchaniu tej deklaracji wszyscy uczestnicy odpie śli chóralnie hymn Młodej Wsi „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“ i nastąpił moment niezwykle malowniczej i podniosłej defilady przed Marszałkiem

Defilada, która trwała więcej niż godzinę była właściwie żywiołową owacją wsi polskiej dla Naczelnego Wodza z jednej strony i żywiołową owacją stolicy dla młodych chłopów polskich z drugiej strony.

Marszałek Śmigły odbierał defiladę z podniesienia, ustawionego przy kopcu, na którym stała w dniu ostatniej defilady pośmiertna trumna z do czesnymi szczałkami Marszałka Piłsudskiego.

Gdy ostatnie grupy przeddefilowały przed Wodzem Naczelnym, uroczystość na polu Mokotowskim została zakończona. Hymnem narodowym i niemilknięcymi okrzykami pożegnano Marszałka Śmigłego, a na ulicach Warszawy rozwinął się olbrzymi pochód, który przeciagnął głównymi ulicami przyznanymy z wielkimi Młodej Wsi.

TOLEDO Idealnie gola, brzytewki

Wesoly kącik

Zemsta Kubu Kuba gra namiętnie na wyścigach. I gra zawsze na „fuksa“... Kochanka bierz! Kochanka węź! — wrzeszczał, trzęsąc się z emocji... Kochanka przyszła druga. Przegrała bieg o leń długości... Bomba idzie w górę. Wszyscy pędzą i Kuba też. I Kuba słyszy jak konie wrzeszczą: — Kuba, bierz! Kuba, Kuba! W łóży siedzi „Kochanka“... Bomba idzie w górę. Wszyscy pędzą i Kuba też. I Kuba słyszy jak konie wrzeszczą: — Kuba, bierz! Kuba, Kuba!

NOGI CI SIĘ POCA STOSUJ PROSZEK DINOL

Kalendarz dnia 21 CZERWIEC

JUZ JUTRO rozpocznie się ciągnięcie I-iej kl. Spieszcie natychmiast po losy do szczęśliwej kolektury J. WOLANOW WARSZAWA, ŁÓDZ, PABIANICE, LUCK. Konto P.K.O. 18.814.

O STATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Niesamowita gra na bokserkim jarmarku Mister Jacobs z dziecinna łatwością usuwa „żywe przeszkody”

Na światowym jarmarku bokserkim panuje znów niesłychane ożywienie. Prasa codzienna donosi w szalonych artykułach o nowych kombinacjach „z żywymi figurami”, a „figury” te wykonują zgoła jakiś niesamowity taniec w takt zarządzeń potężnego Jacobsa. Mister Jacobs, właściwy wódz wszelkich machinacji postanowił w roku bieżącym dostarczyć znużonym widzom kilka pierwszorzędných widowisk, które nie tylko będą emocjonujące ale dostarczą jemu nowych kapitałów. W cięży swego gabinetu ułożył wielką kampanię i obecnie świat aż płonie z zniecierpliwienia, by wreszcie ujrzeć poszczególnie sceny tej wielkiej komedii, której na imię mecz bokserki o mistrzostwo świata wszechwag.

Ta w swoim rodzaju zabawa zaczęła się jeszcze na meczu Louis — Schmeling. Legendarny Murzyn przegrał przez nokaut z Schmelingem a świat aż zachłystał się tą sensacją. Rozpoczęła się kolej, jakaś dziwna nie dla wszystkich zrozumiała robota. Na ringu miał stanąć właściciel tytułu mistrza świata, James Braddock z Schmelingem. W ostatniej jednak chwili mister Jacobs doszedł do przekonania, że ta walka nie może stanowić clou sezonu. Bo jakże? Odsunąć z ringu Louisa, skoro nie wyzerpano jeszcze zapasów zła, którymi rozporządzają Murzyni, bałwochwalcy Joego? To nie była myśl.

Pozwolono więc Schmelingo

RADZIMY KUPIĆ LOS

1-ej klasy w kolekturze

Wacław Klepczyński i Ska
MARSZAŁKOWSKA Nr. 108
przy Chmielnej,

gdzie ostatnio padła wygrana

Pół Milion

złoty w ciągu dnia Poz. Inw.

Jutro ciagnienie

Tłoczyński pokonany na mistrzostwach Polski

W sobotę odbyły się w Krakowie na mistrzostwach tenisowych Polski niektóre półfinały. Zawody rozegrano tylko przed południem, gdyż po południu ulewa nie pozwoliła na odegranie dalszych spotkań. Największą sensacją sobotnich zawodów była porażka Tłoczyńskiego w spotkaniu z Hebdą 3:6, 1:6, 6:4, 6:3, 2:6. Hebda wygrał łatwo dwa pierwsze sety, przegrał z równą łatwością następną dwa sety,

wi szykować się do meczu z Braddockem, a gdy wreszcie Jacobs ułożył swój plan, rozeszła się po świecie „straszliwa” wieść:

— Braddock nie stanie do walki z Schmelingiem, a walczyć będzie z Joe Louistem dnia 22 czerwca w Chicago.

Schmeling osłupiał, świat znów zachłystał się, a mimo to mister Jacobs, potężny i nie zwyciężony promotor śmiał się w kulak i już zgóry cieszył się zdobytymi dolarami.

Oczywiście, że rozpoczęła się kontrakcja. Nowojorska Komisja Bokserska zawiesiła Braddocka, zagroziła i Louiso wi i zadowolona ze swej „zbożnej pracy” założyła ręce.

A Jacobs? Działal w dalszym ciągu. Widowisko na dzień 22 czerwca przygotowy-

wane jest z całym impetem i tupetem amerykańskim. I można być spokojnym, że dostarczą ono milionów dolarów.

A Schmeling zawiedziony w swych nadziejach wsiadł na okręt i wyruszył smutny do Europy. W Londynie, choć wszem i wobec oświadczał, że nie chce maczać palców w całej aferze, przecie po cichu pertraktował z manazerem Anglika, Farra, celem zorganizowania meczu. Czy miało to być zaszczerwanie planów groźnego Jacobsa? Na to trudno odpowiedzieć. Jedno wiemy, że Jacobs pokierował sprawami tak, iż Schmeling w ogóle nie wchodzi w rachubę przy rozgrywaniu meczów o mistrzostwo świata.

Na widowni rozgrywać się mają następujące sceny: mecz

Braddock — Louis a z kolci zwycięzca tego spotkania ma stanąć do walki z Anglikiem Farr'em, który niedawno pokonał Baera, a Niemca Neusla znokautował.

Z Farra robi się teraz „na siłę” gwiazdę. Cel jest prosty: boks w Anglii cieszy się kolosalnym powodzeniem, Angliacy jeszcze nie wypompowali się finansowo i mister Jacobs słusznie rozumuje, że w zimnej Anglii będzie można świetnie zarobić. Rozumowanie jest arcyłuszne i dowodzi, że Jacobs doskonale się orientuje w sytuacji.

Sens tej całej afery jest jeden: w boksie zawodowym ostatnio było bardzo cicho. Taki stan stał się niepokojący przede wszystkim dla Jacobsa. Postanowił ruszyć „z posad ziemię” i... ruszył. Na mecz w Chicago przybędą setki tysięcy, na spotkanie z Farrem popłyną funty sterlingów. Jacobs umie dobrze liczyć i wyliczył, że z takich dwóch spotkań wygarnie potężne sumy. Gdy wreszcie do przepaścistej kieszeni „wpadną” pieniądze wówczas może pomyśli o Schmelingu. Ale wtedy Schme-

ling chyba będzie już za stary do nowych afer.

A więc czekajmy. Afera roz- poczęła się. Figury ustawione. Pocznie się przesuwanie figur a świat będzie miał na cały sezon odpowiednią ilość emocyj. (m.)



Umarł Maciek umarł, i leży na desce
Los mu pokazali i podskoczył jeszcze,
Los mu pokazali, jeszcze nie umiera,
Wierzę bowiem w szczęście losów od LANGERA

Spieszcie więc po los 1 klasy do
szczęśliwej kolektury
Juliana LANGERA
gdzie padł MILION w 33 LOT.
a ostatnio 6 wygranych po
ZŁ. 100.000, 3 po 50.000
i wiele innych.
Warszawa, Marszałkowska 121, Dworzec
Główny i Średnicowy, Wolska 15, Tas-
gowa 46, Poznań, Mielżyńskiego 21.
Konto P.K.O. 1667.

METALE SZYBY Idealnie czyste. Wiaty pływ. LUSTRA **PRODOL**

Jedziemy do Tokio

Komitet organizacyjny 12 Olimpiady, która się odbędzie w 1940 r. w Tokio uchwalił na plątkowym posiedzeniu przyznać wszystkim członkom i kierownikom drużyn olimpijskich, którzy wezmą udział w Olimpiadzie bezpłatny przejazd na wszystkich kolejach japońskich. Wszyscy inni uczestnicy igrzysk, jak turyści oraz goście zagraniczni otrzymają 50 procentową zniżkę na kolejach.

Dążąc do tego, aby igrzyska zimowe wypadły jak najlepiej japoński komitet olimpijski postanowił zaprosić na swój koszt do Japonii wielu wybitnych łyżwiarzy. Zaproszeni będą mistrzowska para niemiecka Herber — Baier, rodzeństwo Pausin z Austrii, słynni łyżwiarze norwescy Ballan- grud, Mathiesen, Engnestan- gen i Krogh, Finn Wasenius, Austriak Stiepl, Amerykanin Treisinger i Schroeder, a z łyżwiarzek Amerykanka Kit- Klein, Finka Vernelesche i

Norweżka Laila Schou - Nil- sen.

Jędrzejowska mistrzynią Londynu po zwycięstwie nad Stammers

Jędrzejowska odniosła w sobotę w Londynie nowy sukces, zdobywając ponownie tytuł mistrzyni Londynu. Przeciwniczką Polki w finale była druga rakietą Wielkiej Brytanii Kay Stammers. Polka wygrała pewnie 6:3, 6:0.

Angielka może nie była w najlepszej swojej formie, jed-

NUESSELEIN BIJE TILDENA W PARYŻU

W Paryżu odbywają się obecnie mistrzostwa tenisowe Francji zawodowych tenisistów. W sobotę w półfinałach Nuesslein pokonał Tildena 3:6, 10:8, 6:2, 6:3, a Cochet wygrał z Estrabeau 3:6, 6:4, 6:4, 6:1.

Do finału zatem doszli Nuesslein i Cochet.

Wyjazd lekkoatletów

Osemka czołowych polskich lekkoatletów udaje się w czwartek 24 bm. drogą powietrzną do Antwerpii. Z Warszawy o godz. 8 rano odleca Han-

ke, Noji, Zasłona, Sliwak oraz Kucharski, który przybędzie pociągiem ze Lwowa, zaś w Poznaniu dołączą się do samolotu Popek, Biniakowski i Sznajder (którzy przyjadą z Katowic pociągiem). W godzinach popołudniowych tego samego dnia drużyna polska przybędzie do Antwerpii. Zawody rozegrane zostaną 26—27 bm.

Polonia—Znicz 13:1

W sobotę w dalszym meczu finałowym o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego Polonia pokonała pruszkowski Znicz 13:1 (2:0).

Polonia, jak wiadomo, zdobyła już definitywnie tytuł mistrza Warszawy.

W meczu towarzyskim Skra wygrała Z. K. S. z Brześcia 4:1 (1:1).

Frontem do Morza!

nak przebieg spotkania wyraźnie wykazał, że Stammers nie może być groźną dla Polki i w razie spotkania się w ćwierćfinale turnieju wimbledonskiego z Jędrzejowską, Angielka nie ma żadnych szans.

W meczu sobotnim początkowo Angielka dotrzymywała do pewnego stopnia pola Jędrzejowskiej, ale opór Angielki wystarczył tylko do zdobycia 5 gemów i seta rozstrzygnięła na swoją korzyść Jędrzejowska 6:3.

W drugim secie Jędrzejowska grała tak brawurowo, że Angielka nie dochodziła zupełnie do głosu. Sprawozdawca „Evening Standart” stwierdził złośliwie, że Polka „zawsze znajdowała odpowiedni polski korytarz, w którym przeciwniczka jej nadaremnie usiłowała odbić piłki”.

Warto podkreślić, że cały turniej o mistrzostwo Londynu Jędrzejowska wygrała bez

straty seta, wygrywając spotkania zresztą bez większego wysiłku.

Zdobyć mistrzostwa Londynu przez Jędrzejowską skłoniło organizatorów turnieju w Wimbledonie do zmiany partnera Jędrzejowskiej w grze podwójnej. Jak wiadomo, partnerem Jędrzejowskiej miał być Chińczyk Kho-Sin-Kie. W sobotę nastąpiła zmiana: Jędrzejowskiej przydzielono partnera odpowiedniego do jej talentu, Amerykankę Mako.

nigjene
zapewni
w szorstce i turystyce
mydło
Meteor
Adamczewski

Drobiazgi

POWRÓT POLUSA

Przed kilku dniami wrócili do Polski z wielkiej wyprawy do Ameryki nasi dwaj mistrzowie Europy: Polus i Chmielewski. Temu ostatniemu Łódź zgotowała królewskie przyjęcie. Poczynając od dworca aż do mieszkania Chmielewskiego stały tłumy, które witały na cześć mistrza. Entuzjazm był szczerzy i spontaniczny.

A gdy Polus przyjechał do Warszawy na dworzec panował zwykły gwar. Mistrz Europy w wadze piórkowej nie zobaczył nikogo ani ze sfer oficjalnych, ani tłumy. Polus zmieszany się z tłumem i stanął na niewdzięcznej „ziemi warszawskiej”.

Warszawa jest istotnie niewdzięczna. Czyż nie należało urza-

dzić mistrzowi jakiegoś przyjęcia?

Czyż było to tak trudne?

DRUŻYNA FRANCUSKO-WŁOSKA

NA WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI

Do międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski, zgłosiła się kombinowana drużyna francusko - włoska w składzie Clemens, Robillard (Francuzi) i dwaj Włosi, których nazwiska na razie nie są znane.

BOXERZY POLICJI PARYSKIEJ, LONDYŃSKIEJ I BERLIŃSKIEJ NA RINGU

Policyjny Klub sportowy w Berlinie organizuje dnia 2 lipca ciekawą międzymiastową imprezę bokserką, mianowicie na ringu staną reprezentacje policji Paryża, Londynu i Berlina, celem stoczenia walk o pierwszeństwo.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić niemilą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sylwia Górek, podająca się za wróżkę.

Hanka jako narzeczona ogacza Notylskiego odwiedziła restaurację, w której była kwiaciarką i ujrzała hrabiego z żoną.

Pewnego dnia Notylski wraz z Hanką byli w restauracji, do której przyszedł Tudziewicz z żoną i szwagrem.

Widząc, że Tudziewicz jak najstaranniej unika żony, Demski powziął myśl, by siostra jego miała dziecko z kim innym. Chodziło tylko o to, by Tudziewicz nie mógł zaprzeczyć, że to nie jego dziecko, o czym stanowi badanie krwi.

Klara wróciła do swej sypialni. Położyła się, ale nie mogła zasnąć. Rozkaz brata, by zdobyła trochę krwi męża, nasuwał jej myśli krwawej przypomniała sobie wszystko, co kiedykolwiek wyczytała w kronice kryminalnej gazet o odgryzionych nosach kochanków przez zdradzonych, czy zazdrosnych, o pokaleczonych członkach, ranach i zabójstwach z zemsty za wzgardzoną miłość, czy zdradę.

Snula najstraszliwsze, najbardziej fantastyczne pomysły i zasnęła z zaciśniętymi ustami. W nocy zgrzytała zębami, przewracała się niespokojnie z boku na bok. Majaczyły jej obrazy straszne: płonący na stosach ludzie, kobiety trafowane przez stado bizonów, pędzących przez rozległe łąki. A ona sama naga jechała na jednym z takich bizonów, podniecała rozszalałe zwierzęta do swyjszego biegu i patrzyła z zatruwającą ją samą lubością na przerażone kobiety, starające się na próżno uciekać przed kopytami, niosącymi straszliwą śmierć.

Budziła się Klara kilkakrotnie. Raz w ciągu nocy wstała i lekko usiłowała otworzyć drzwi do gabinetu męża. Drzwi były zamknięte na klucz jak zwykle. Hrabia nie zapomniał o tym i tym razem. Zdawało się jednak Klarze, że kiedyś zapomni i wtedy wślizgnie się do sypialnego. Położyła się z powrotem do łóżka i znów usnęła z wielkim trudem.

Złe spał również jej mąż. W jego wyobraźni nie zniknął ani na chwilę obraz Hanki. We śnie wyciągał do niej stęsknione ręce, ale rozwiewała się przed nim jak mgła. Biegł do niej, potykał się przez zorane pole, lepka glinia oblepiła mu nogi, więziła, tamowała jego ruchy. Sen był tak męczący, że hrabia obudził się ztanę potem i, choć usiłował znów zasnąć, trwał przez północy aż do samego świtania.

I Alfred Demski nie spał. Pisał list.

Kiedy skończył, bardzo powoli przeczytał go, zastanawiając się nad niektórymi ustępami. Zakleił wreszcie kopertę, zalakował i napisał starannie adres:

Mister Thomas Demski
Buffalo

Letter-box N. 1315.

Tak zaadresowany list włożył do portfelu i zaczął się wreszcie rozbierać.

— Moznaby pobrać krew od wszystkich właścicieli. Jeśli nie Sylwester, to może inny będzie odpowiedni — myślał, zrzucając z siebie część garderoby. — Chłop musi być w każdym razie zdrowy. I będzie po kłopotach, a Klara musi się jakoś inaczej pocieszyć. Nareszcie skończył się to wszystko! Czas najwyższy!

Zatarł ręce i położył się.

Kiedy wstał rano, zadzwonił na lokaja. Zjawił się Sylwester.

— Czy hrabia jeszcze śpi? — spytał.

— Jasnie pan przed chwilą wyszedł.

— Wyszedł, powiadasz?... Ranny ptaszek! Przecież dopiero ósma.

— Tak jest, proszę pana.

— Nanno dobrze... Posłuchajno. Czy jesteś zdrowy?

— Tak jest, proszę pana — odpowiedział Sylwester.

— Niedawno jesteście wszyscy u nas. Ja muszę mieć ludzi bezwzględnie zdrowych w domu. Nie znoszę chorych, a przede wszystkim moja siostra obawia się wszelkich zaraz. Będziecie wszyscy musieli dać swoją krew do analizy. Chyba nie będziecie mieli nic przeciwko temu?

— Dobrze, proszę pana! — odpowiedział zdziwiony Sylwester.

— Lekarza, ja sam wam wskażę, braciszku — powiedział Alfred. — A teraz zmykaj! Niech śniadanie będzie przygotowane za kwadras. Muszę zaraz wyjść.

— W piżmie poszedł do gabinetu szwagra, jakby nie dowierzał Sylwestrowi i chciał się naocznie przekonać, czy rzeczywiście nie ma go w domu, następnie zapukał do siostry. Kiedy nie usłyszał odpowiedzi, wszedł do pokoju. Pokój Klary był pusty.

— A ta gdzie się podziała? — zdziwił się.

Zadzwoił na pokojówkę.

— Gdzie pani? — spytał ostro.

— Nie ma pani hrabiny? — rozejrzała się niespokojnie po sypialni.

— Przecież widzisz!

— Nie wiem, proszę pana... Nie dzwoniła na mnie. Myślałam, że śpi.

— Ładny u was porządek! Hrabina wychodzi

z domu, a z was nikt nawet nie wie, czy wyszła, czy może ją kto porwał. Żeby tego na drugi raz nie było! Dowiedzieć się i natychmiast dać mi znać — rozkazał.

— Słucham pana! — zakreśliła się dziewczyna na pięcie i pobiegła do odźwiernego.

Dowiedziała się tylko tyle, że hrabina wyszła tuż za mężem i tę wiadomość przyniosła panu Alfredowi.

— No, to dobrze — kiwnął głową. — Możesz odejść. Niech go sobie pilnuje — mruknął do siebie.

7. Potworny plan

Hrabia Tudziewicz wstał na rogu do taksówki i kazał się wieźć na Wilczą. Dom ten stanowił własność Notylskiego, jak również dwa z nim sąsiadujące.

Służący Notylskiego wzbierał się obudzicie swego pana, któremu Tudziewicz kazał się zameldować.

— Pan wrócił bardzo późno. Będzie się gniewał — tłumaczył służący. — Nigdy nie pozwala się budzić, póki sam nie zadzwoni.

— To ja go sam obudzę.

— Ależ będzie się gniewał! — służący bronił hrabiemu dostępu do drzwi.

— Na mnie się nie będzie gniewał — nastawał hrabia, a w mózgu jego rodziło się straszliwe podejrzenie, że Notylski nie jest sam.

Zacisnął pięści i usta, żeby nie wybuchnąć, żeby nie odepchnąć siłą służącego i nie wdrzeć się przemocą do sypialni Notylskiego.

Jego zmęczona wyobraźnia podsuwała mu błyskawicznie obrazy, które wywoływały w nim burzę gniewu i rozpaczy.

— Hanka i Notylskim! Piękna, nieskalana Hanka z tym grubym, pekatym, śmieszonym człowiekiem! Co za ohyda!

— Proszę mnie puścić! — powiedział zmienionym głosem. — Ja muszę natychmiast widzieć się z panem Notylskim bez względu na to, czy śpi czy nie! Jestem hrabia Tudziewicz.

— A!... Jasnie pan hrabia... — zamamrotał służący. — Bardzo mi przykro... ja naprawdę nie mogę: Ja mam zakazane... Nikogo... Pan powiedział, że choćby nawet to był król amerykański... Coprawda nie ma takiego. Ale... nie mogę. Pak mi wymówi miejsce!

— Proszę mnie puścić! — krzyknął Tudziewicz, odpychając służącego na bok i otwierając drzwi.

Pokój, do którego wszedł, był pusty. Prza

biegł go szybko choć służący zabiegał mu drogę.

— Niech pan hrabia zaczeka... Może ja delikatnie zapukam... Proszę, panie hrabio!... Jasnie panie!

— Precz! — krzyknął Tudziewicz, który już nie panował nad sobą.

Podbiegł do drzwi, które własną osobą zasłonił służący.

— Jasnie panie! Może ja...

— Proszę puścić, bo użyję siły! — krzyknął hrabia.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi. Na progu ukazał się Notylski, poprawiający sobie monokl.

— Na bogal! Kogo oglądam! Celek! Czego robisz takie awantury w moim domu? — pytał, zamykając drzwi za sobą.

Tudziewicz usiłował zajrzeć przez szparę ponad głową przyjaciela do sypialni, by utwierdzić się w swych potwornych przypuszczeniach.

Dalszy ciąg jutro.

IAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Ja pierwszy dobiegłem do niej i ująłem ją... — przerwał mu drugi „chłop”.

— A ja twierdzę, że my obaj... Jak tylko dotknęliśmy jej, wymknęła się nam, wyciągnęła rewolwer i pociągnęła za cyngiel, strzelając prosto do nas. Rzuciliśmy się natychmiast na ziemię i kulki przeleciały z gwizdem nad naszymi głowami. Kobieta wówczas biegiem puściła się w stronę toru kolejowego. Chcieliśmy rzucić się za nią w pościg, to znaczy ja byłem tego zdania, ale Osyp Sergiejewicz twierdził, że ona może nas jeszcze zastrzelić.

— Kłamiesz, nie podobnego nie powiedziałem... protestował drugi „chłop”.

Dowódca patrolu, wysłuchawszy nieco długiej opowieści chłopca, rozkazał swemu oddziałowi ruszyć szybkim krokiem w stronę toru kolejowego.

Jeden patrol dał znak drugiemu i w ten sposób żołnierze, znajdujący się w lesie, szybko się porozumieli. Zaraz też wszyscy żołnierze ruszyli w stronę toru kolejowego.

Nadbiegli czekiści jeszcze raz przepytali

„chłopów“ i ci po raz drugi z dużą dokładnością opowiedzieli wysłanym przez siebie z palca historię: widzieli kobietę w czerni, chcieli ją zatrzymać, ta strzeliła do nich i uciekła w stronę toru kolejowego. Kobieta wyglądała przy tym w następujący sposób i tu „chłopi“ podawali dokładny opis Anny Morette.

— Tak, wszystko się zgadza — stwierdzili czekiści i ruszyli w stronę toru kolejowego.

Ale zaraz zatrzymali się, zawrócili i oświadczyli „chłopom”:

— Chodźcie z nami i pokażcie nam w jakim miejscu spotkaliście kobietę w czerni.

Nie było innej rady. Szpiegzy musieli towarzyszyć czekistom. Wahanie mogło bowiem wywołać pewne podejrzenia. Ale jak można było zostawić Annę Morette samą w lesie? A najważniejsze: czy znajdują powrotną drogę? Gdyby nie szli w towarzystwie czekistów, mogliby po drodze robić znaki, ale teraz było to rzeczą niemożliwą.

— Paskudna sprawa — pomyśleli szpiegzy i ruszyli za czekistami.

W odległości wiorsty od toru kolejowego oświadczyli czekistom, że w tym miejscu spotkali kobietę w czerni.

— W takim razie gdzieś w pobliżu powinny znajdować się łuski od wystrzelonych kul... — oświadczyli czekiści i zaczęli szukać wystrzelonych naboju na trawie.

„Chłopi“ udawali, że również szukają naboju, ale oczywiście, ani oni, ani czekiści niczego nie znaleźli.

— Może było to w innym miejscu? — zapytali czekiści.

— Bardzo możliwe, w lesie przecież trudno trafić na właściwe miejsce — odparł jeden z „chłopów”.

Czekiści nie przestawali szukać wystrzelonych naboju, miały one bowiem donosić znaczenie dla śledztwa.

— Proszę nas już puścić, bardzo się nam spieszy... — prosili „chłopi”.

— Teraz możecie już iść, ale pamiętajcie, że jutro macie się zgłosić do Czeka jako świadkowie.

— Bardzo dobrze... Kiedy? Czy o tej samej porze?

— Tak, a teraz opiszcie nam jeszcze raz dokładnie jak wyglądała kobieta, która do was strzelała.

„Chłopi“ nie dali się dwa razy prosić i podali dokładny opis Anny Morette.

Czekiści uważnie ich wysłuchali a następnie zapisali nazwiska „chłopów”.

— Skąd pochodzicie?

— Ze wsi Augustowskoje.

„Chłopi“ pożegnali czekistów i skierowali się rzekomo w stronę miasta. Ale gdy tylko czekiści zniknęli im z oczu, ruszyli znów w stronę lasu.

Jak tylko zaszyli się w las, stwierdzili, że stracili kierunek, że nie wiedzą w jaką stronę mają ruszyć.

— Co robić? — spoglądali na siebie bezradnie. — W jakim udać się kierunku? Stać tu na miejscu nie miało żadnego sensu, czekiści i żołnierze mogliby się bowiem jeszcze połapać, że ich nabrano i wrócić do lasu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

1.000.000

NIE ZWLEKAJ Z KUPNĘCIEM
W KOLEKTURZE
„ALJOT”
J. HORODYSKA · SENATORSK. 52
GDZIE 2 RAZY PADE MILION!

1.000.000



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Laryna przeczytała list Tani, z którego dowiedziała się historię jej życia. Wzruszona jej przeżyciami odniosła list do lekarza, który pośredniczył między więźniami a wolnością, prosząc go o przekazanie więźniowi Orlińskiemu.

— Czemu pani dzisiaj taka blada? — pyta doktor, biorąc list z drżących rąk Laryny.

— Jestem blada? Naprawdę? — uśmiechnęła się Laryna. — Czuję się nie świetnie...

— Mam wrażenie, jak gdyby pani była po jakimś przeżyciu... A może jest pani zakochana?

Lekarz uśmiechnął się, Laryna zbladła jeszcze bardziej i odrzekła:

— Wolne żarty! Wydaje się panu doktorowi...

— O, nie, jest pani naprawdę blada...

— Zostawmy ten temat. Proszę o to, by pan doręczył natychmiast list Orlińskiemu i bardzo mi zależy na jak najszybszej odpowiedzi...

— Dobrze, powtórzę mu to wszystko.

— Niech mu pan doktor powie, że prócz prośby autorki tego listu, ja również o to bardzo proszę, by list nie pozostał bez odpowiedzi...

— O, chyba to bardzo pilna sprawa, skoro pani również prosi o odpowiedź...

— Tak, sprawa ta jest z pewnych względów bardzo ważna... Czy rozmawiał już doktor z tym Orlińskim?

— Tak, mówiłem już z nim. Jeśli mnie pamięć nie myli, został skazany na dożywotnią katorgę...

— Tak, to ten sam. A jakie wrażenie ten człowiek sprawia?

— Trudno mi powiedzieć. Codziennie badam do sześćdziesięciu więźniów. Nie mogę spamiętać, jakie wrażenie na mnie pozostawia każdy z nich. Pamiętam tylko, że wskazano mi niejakiego Orlińskiego i powiedziano, że jest skazany na dożywotnią katorgę. Zapytałem wówczas za co? Odpowiedziano mi, że to znany polski buntowczyk, którego początkowo skazano na śmierć, a po tym general-gubernator Skallon ulaskawił go. Czy zna pani tego Orlińskiego?

— Nie. Nie znam go osobiście, ale wiele o nim słyszałam, dlatego mnie tak ciekawi. W Carycynie przebywa jego bardzo bliska znajoma, z którą jestem zaprzyjaźniona, dlatego też zależy mi na jego odpowiedzi...

— Na pewno wszystko załatwię. Do widzenia.

— Do widzenia — odrzekła Laryna i wyszła.

Tego dnia nie mogła opanować się, była pod wrażeniem listu Tani. Gdy wieczorem wróciła do domu, poznała Tanię po jej minie, że zaszła w niej zmiana.

— Może przeczytała mój list do Tadeusza? — zrodziło się podejrzenie.

— Nie, to niemożliwe — usiłowała uspokoić siebie. — Nie uczyniłaby tego, tym bardziej, że ja to tak bardzo prosiłam...

— Ale Laryna dziwnie milczała tego wieczoru,

a gdy nawet mówiła, głos jej był przytłumiony, tak, jak gdyby bała się dźwięku własnych słów.

— Czy załatwiła pani mój list? — zapytała nieśmiało Tania.

— Tak — odrzekła Laryna, bojąc się spojrzeć Tani w oczy.

Gdy Tania rozbięrała się do snu, zbliżyła się do niej Laryna, położyła dłoń na jej ramieniu, i spokojnym, zrównoważonym głosem odezwała się:

— Dlaczego ukryłaś przede mną prawdę?

Tania zadrżała. Twarz jej pokryła się trupa bladością. Chwilę spoglądała na Larynę ze zdziwieniem, a po tym szepnęła:

— O jaką prawdę chodzi? Nie rozumiem...

— Pragnę zawsze wiedzieć, z kim mam do czynienia. Chcę wiedzieć prawdę... Nie drzyj... Jestem do ciebie bardzo dobrze usposobiona, rozumiem wszystko, przecież jestem również tylko kobietą...

— Ale o co chodzi? — drzy Tania.

— Wiem wszystko... Znam historię twego życia... — odrzekła Laryna, siadając na połowym łóżeczku obok Tani.

— Pani, pani przeczytała mój list... — przestraszyła się Tania dźwięku własnych słów.

— Tak, przeczytałam — odrzekła głośno Laryna.

— Pani przeczytała list...

— Zmuszona byłam go przeczytać — jest to zresztą mój obowiązek czytać listy. Ale nie czynię ci żadnych wyrzutów. Rozumiem cię. Jesteś tylko kobietą i na domiar złego, bardzo słabą kobietą. Zapewne, źle postąpiłaś, oddając w ręce policji człowieka, dlatego że kochał inną... Ale gotowa jestem o tym zapomnieć, uważam, że takie rzeczy należy wybaczać... Nie, Taniu, jeśli o mnie chodzi, nie zmieniałam do ciebie z tego tytułu mego stosunku, nie mam do ciebie najmniejszego żalu...

Tania ukryła twarz w dłoniach i lkała. Jej ramiona drżały nerwowo. Cóż miała odpowiedzieć?

Laryna łagodnym głosem zapytała:

— Jedna sprawa jest dla mnie niejasna: w jaki sposób mogłaś się ty, córka szefa ochrony, zakochać w bojowcu? Z listu tego dowiedziałam się o twoich cierpieniach, ale mniej o twoich przeżyciach. Teraz jest noc: cicho jest wokoło. Obok ciebie siedzi kobieta, która sama w życiu wiele, wiele przeżyła... Nie raz rozczarowałam się, nie raz kochałam bez wzajemności. Możesz mi śmiało zaufać, możesz mi opowiedzieć o wszystkim... Nie pragnę wiedzieć o tym z ciekawości, ale tylko po to, by ci ulżyć...

Słowa Laryny, jej serdeczny głos podziałał kojąco na przygnębioną Tanię. Po raz pierwszy od

tak dawnego czasu przemawia do niej człowiek przyjaźnie, współczująco.

Dotychczas nie spotykała na drodze swego życia współczucia, tylko pogardę, nienawiść i pośpiech.

Odsioną więc twarz, otarła łzy i cichym głosem zapytała:

— Dlaczego pani... dlaczego ty przeczytałaś ten list?

— Czy jesteś o to zła na mnie?

— Nie, ale obiecałaś mi, że nie będziesz go czytać... A jednak przeczytałaś. Zapewne miałaś ku temu poważne powody...

— Ty sama byłaś przyczyną tego, że ten list przeczytałam.

— Ja? A czemu to?

— Tak, zechciej mnie zrozumieć: prosiłaś mnie kilkakrotnie, bym tego listu nie czytała i nagle rozplakałaś się. Czulałam, że coś się za tym wszystkim kryje, moim obowiązkiem było list ten przeczytać i zobaczyć, co zawiera...

I w taki sposób przy świetle księżyca, w ciszy nocnej rozpoczęła Tania opowiadanie o swych przeżyciach i przejściach, od tej chwili, gdy poznała Tadeusza ramnego w willi otwockiej.

Mówiła cicho czasem przerywała sobie i z jej piersi wyrывało się westchnienie.

Długo, długo opowiadała, a w końcu dodała.

— A teraz chcę pójść z nim na Sybir. Muszę razem z nim cierpieć, będę mieszkać w tej samej wiosce, w której on zamieszka. Pragnę tylko od czasu do czasu móc z nim kilka słów zamienić, usłyszeć dźwięk jego mowy, który wydaje mi się piękną muzyką... Wiem, że napotkam szereg trudności, ale pokonam wszystko: wystaram się o paszport, jako żona Orlińskiego i otrzymam zezwolenie od general-gubernatora...

— Uspokój się Taniu... Oczekuję tylko jego odpowiedzi... Jeśli zgodzi się, pomogę ci we wszystkim...

— Ach tak, zapominałam, że on się jeszcze nie zgodził! — odruchowo powtórzyła Tania.

Laryna teraz nie odrzekła.

Obie niewiasty długo milczały, spoglądając na srebrny sierp księżyca, który uśmiechał się ze smutkiem.

W kajdanach

— Numer dwudziesty piąty — zawołał doktor

Pawłow, lekarz więzienny w Carycynie.

Brama otworzyła się i do pokoju wszedł wysoki, barczysty mężczyzna pobrzękując kajdanami.

— Nazwisko?! — zapytał lekarz.

— Tadeusz Orliński — odrzekł więzień.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Płytką mówi”

CZY TO DRUGIE WYŚCIE Z PIWNICY?



TAK, CHWILECZKA-DRZWI SĄ OTWARTE-KTOS TU BYŁ!



ALBO ODDASZ MI POŁOWE WZORU ALBO BETTY BRAND ZGINIE!



ZAPAL LATARKE ELEKTRYCZNA!



SPODZIEWAŁEM SIĘ TEGO AUTOMATYCZNY FONOGRAF CO TO JEST?



NIE WIEM JAKIEŚ DZIWY!



TO OSTRZEŻENIE OD STRICKLERA!



SŁUCHAM O CO IDZIE?



JUTRO: „PODEJRZENIE BILLA”

Co się dzieje w Madrycie

Relacje francuskiego dziennikarza

Pewien dziennikarz francuski, który przebywa obecnie w Madrycie, podaje cały szereg obrazków z życia w Madrycie, które poniżej przytaczamy.

„Goniec wniósł mój bagaż do hallu hotelu Gran Via.

— Czy prosi pan pokój z widokiem na podwórze czy na ulicę? — zapytał mnie portier.

Wybrałem pokój z widokiem na ulicę. Gdy znalazłem się w pokoju, zbliżyłem się do okna i napawałem się wspaniałym widokiem, jaki rozciągał się przed moimi oczyma. Po obiedzie odwiedził mnie znajomy który bawi w Madrycie od wielu miesięcy, i poradził mi się przeprowadzić do pokoju, którego okna wychodzą na podwórze.

Posłuchałem jego rady i do brzo uczyniłem. Nazajutrz bo wiem granat wybił szyby w pokoju „z widokiem na ulicę“.

IDYLLA PODCZAS WOJNY DOMOWEJ.

Na śniadanie nie podaje się ani kawy, ani herbaty, a tylko coś w rodzaju zupki, która ma przypominać czekoladę oraz resztki chleba przypominającego cement. Naprzeciw mnie siedzi angielski profesor sztuki i amerykański literat, którzy żywo rozprawiają o tym czy wiosna jest ładniejsza w Hiszpanii czy w południowej Francji. Ja zaś zerknąłem do rannej gazety i ujrzałem następujące ogłoszenie: „Milicjant z frontu Escorial mający zamiary matrymonialne, pragnie nawiązać korespondencję z poważną panną“.

PROSZĘ O BILETY.

Przy Cuatri Caminos wsiałem w mały stary, żółty wagon tramwajowy. Naprzeciw mnie siedzi jakaś tęgą pani w towarzystwie smukłej uszmiłowanej dziewczyny. Nagle rozlega się wstrząsający huk. Na ulicy wybuchł granat. Kawały muru wskoczyły przez okno do wagonu tramwajowego i skryłem się pod ławkę. Gdy znów podniosłem się, ujrzałem ze zdumieniem, że wszyscy pasażerowie nie ruszyli się wcale z miejsc, a konduktor z obojętną miną stał przy mnie i jeszcze ciągle trzymał wyciągniętą rękę, prosząc o pieniądze za bilet.

WIOSENNY PORANEK.

Był wspaniały dzień wiosenny. Stałem przed hotelem Via i zachwyciłem się tym pięknym porankiem. Cudna dziewczyna w nienagannie skrojonym szarym kostiumie przeszła obok mnie i rzuciła na mnie przyjazne spojrzenie. Obejrzałem się za nią, i pomyślałem o wiosnie i miłości. Nagle usłyszałem straszny huk i rzuciłem się jak długi na ziemię. Gdy znów się podniosłem ciałem młodej dziewczyny było w takim stanie, że nie nadaje się ono do opisu. Krople krwi polyskiwały w słońcu jak rubiny...

TANCUJĄCE PARY

Znalazłem się w dużej szopy stojącej w pobliżu szosy prowadzącej w góry. Służy ona za punkt sanitarny. W szopie znajdował się lekarz, który pilnie czyścił narzędzia, i młody sanitariusz, który był pogrążony w czytaniu książki. Drugi sanitariusz wycinał z białego

papieru sylwetki tańczących par i galopujących koni.

Nagle wprowadzono dwóch żołnierzy. Z ramienia jednego sączyła się krew. Przecięto mu kurtkę, obmyto ranę i obandażowano ramię. Następnie umieszczono go w wozie ambulansu, który odwiezie go do szpitala. Po nim przyszła ko-

lej na jeszcze kilku milicjantów, którym przewiązano rany i odesłano do szpitala. Po tych zabiegach w szopie znów zaległa cisza. Lekarz znów czyścił narzędzia, jeden z sanitariuszy znów zaczął czytać, a drugi ujął nożyczki i znów zaczął wycinać z papieru sylwetki tańczących par...

Dziecko w roli wybawiciela

Niezwykły „pech“ gangstera — Pożar na okręcie

W willi fabrykanta Freda Maynarda w Columbus (stan Ohio) spała pięcioletnia córka ka fabrykanta Daysy. Dziecko spało niespokojnie, ponieważ księżyc świecił mu prosto w twarz. Nagle Daysy obudziła się i zaczęła nasłuchiwać. Z przyległego pokoju dolatywały ją bowiem lekkie szmery. Gdy szmery powtórzyły się, dziewczynka bez strachu zeszła z łóżka i udała się do przyległego pokoju. Tam ujrzała obcego mężczyznę, który stał w pobliżu pancernej kasy i starał się ją otworzyć. W chwili, gdy dziewczynka przestąpiła próg pokoju, mężczyz-

na otworzył ją. — Co pan tu robi — zapytała nieustraszona dziewczynka. Gangster wzdrgnął się i rzucił się na dziewczynkę, zamierzając ją zabić. Ale Daysy szybko zorientowała się w sytuacji i ukryła się za szklaną półeczką, na której stały naczyńka porcelanowe.

CZYTAJ CIE

TYGODNIK

„ZYCIE KOBIECE“

Cena 20 groszy.



Niesamowity wyczyn! Pilot wyskakuje z samolotu, aby zrzęcznie wpaść na rozjeżdżone auto.

Tragarz zabity w Częstochowie

Dn. 19 czerwca b.r. na jednej z ulic w Częstochowie wybuchła gwałtowna sprzeczka między furmanem Joskiem Pędrakiem i tragarzem Stefanem Baranem.

Podczas tej kłótni Pędrak

sirzelil do Barana, który niebawem zmarł. Organy bezpieczeństwa zatrzymały zabójcę i przeprowadzają dochodzenie. Tłem zajścia były porachunki osobiste. (PAT).

Wyrok na terrorystów ukraińskich

W sobotę sędziowie przysięgli wydali werdykt w procesie przeciw 15 bojowcom z O. U. N., mocą którego uznali winnymi wszystkich oskarżonych z wyjątkiem tylko Stefana Terleckiego.

Po dwugodzinnej naradzie trybunał wydał wyrok. Skazani zostali Diacyszyn i Łasijczuk na kary po 10 lat więzienia, które w drodze amnestii zmniejszono im do lat 6, Berezowski na 8 lat więzienia, zmniejszonego amnestią do lat 5 i 4 mies. Myron, Paweł Marcało i Teluk skazani zostali na kary po 7 lat wię-

zienia, zmniejszonego amnestią do 4 lat i 8 mies., Iwan Marcało i Iwanenko otrzymali po 5 lat więzienia, a po zastosowaniu amnestii — po 2 lata i 6 mies., Masiuk i Łopunko na 4 lata, przy czym w drodze amnestii zmniejszono im karę do połowy, Bidówna, Myckówna, Dmytrenko i Babiak otrzymali po 2 lata więzienia, darowanego na podstawie amnestii. Ponadto wszystkich skazano na pozbawienie praw obywatelskich na lat 10.

Oskarżonego Stefana Terleckiego trybunał uwolnił od winy i kary.



Hallo!

JUTRO CIAGNIENIE!

KUP DZIŚ LOS

W KOLEKTURZE

DZIERŻANOWSKIEGO

NOWY ŚWIAT 64 FRET 5

— Jeśli pan natychmiast się nie oddali, przewrócę półeczkę — oświadczyła dziewczynka.

Gangster był tak oszołomiony, że nie wiedział co ma z sobą uczynić. Nie śmiał teraz zrobić użytku ze swego rewolweru. To niezdeterminowanie zgu biło go. Ojciec Daysy, który spał w przyległym pokoju, został wyrwany ze snu przez słowa wypowiedziane głośno przez jego córeczkę i niespodziewanie wślizgnął się do pokoju. Przemysłowiec momentalnie zorientował się w sytuacji. Ujął za stółek i rzucił go w gangstera. Następnie doskoczył do ogłuszonego przestępcy, związał go i przekazał w ręce policji.

Jeszcze bardziej zadziwiający jest czyn pewnej 4-letniej dziewczynki, dzięki której został uratowany cały statek.

Statek pasażerski „Sterneagle“, który jechał z San Francisco do Honolulu, został podczas burzy trafiony przez piorun. W jednej chwili część stat-

ku stanęła w płomieniach. Pasażerów ogarnęła straszna panika. Podczas gdy kapitan z nieliczną załogą starał się zgasić ogień, pasażerowie rzucili się do łodzi ratowniczych.

Dorota, 4-letnia córka kapitana, usłyszawszy hałas, wyszła ze swojej kajuty i natknęła się na przerażonych pasażerów, którzy biegli wprost na nią. Dziewczynka nie straciwszy zimnej krwi, wykrzyknęła głosem zupełnie spokojnym: — Proszę państwa, bądźcie spokojni! Tatuś dba o was i gasi już pożar.

Zakłopotani pasażerowie zatrzymali się. Dotychczas nie przyszło im wcale na myśl, że można zgasić pożar. Wszyscy sądzili, że statek jest już stracony i że należy myśleć tylko o swoim ratunku.

Zawstydzeni zimną krwią i spokojem dziecka, mężczyźni pobiegli do kapitana i wyrazili chęć wzięcia udziału w akcji ratowniczej. Dzięki tej niespodziewanej pomocy udało się w szybkim czasie zgasić pożar.

W matematyce są pewne prawdy oczywiste, których nie można udowodnić, ale których też nie trzeba udowodnić. Nazywają się one pewnikami albo aksjomatami.

Otóż takie aksjomaty zdarzają się także poza matematyką, w pewnych dziedzinach życia praktycznego. Między innymi np. niewątpliwym jest taki aksjomat:

Kto chce wygrać na loterii państwowej, musi mieć los. Bez losu jeszcze nikt nie wygrał. I trzeba pamiętać: nie wygrasz raz, wygrasz drugi raz. Tyle tysięcy ludzi już wygrało, dlaczego ty właśnie miałbyś nie wygrać?

Ciągnięcie I klasy już we wtorek.

Proces Doboszyńskiego

W 6-tym dniu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu w dalszym ciągu zeznawali świadkowie odwodowi.

Jako pierwszy zeznawał Józef Bakowski, sekretarz generalny „Pracy Polskiej“ w Warszawie. Opowiada on, iż w roku 1934 zgłosił się do generalnego sekretariatu „Pracy Polskiej“ Adam Doboszyński, obrazując sytuację, jaka panuje wśród robotników w Krakowie i prosił o instrukcje, jak zorganizować robotników budowlanych, przy czym przedstawił odpowiedni projekt.

Z pewnych względów natury formalnej pozwolenia na zarejestrowanie tego związku nie można było uzyskać.

Na pytanie jednego z obrońców, świadek zeznaje, że nie jest tajemnicą, iż związki zawodowe klasowe są oprowadzane przez komunistów. Dalej przytacza przykłady, gdzie w organizowanych strajkach, przeważającą rolę odgrywają komunisty. Na dalsze pytanie obrony, a następnie przewodniczącego o stosunkach, panujących w Z.Z.Z., świadek odpowiada, iż nie tylko Z.Z.Z., ale także i inne związki są oprowadzane przez komunistów.

Z kolei zeznaje dr. Władysław Mech, prezes powiatowego Stronnictwa Narodowego w Nowym Targu. Świadek swoje zeznania składa w formie przemówienia, posługując się gotowym materiałem z kartek. Przytacza, że Doboszyński był u niego na kilka dni przed swoją wyprawą myślenicką. Wymieniali wówczas poglądy między sobą na temat sytuacji. Świadek twierdzi, że Doboszyński był smutny i przygnębiony.

Następnie zeznaje dr. Oteński z

Gorlic. Mówi, że o wyprawie myślenickiej nie wie i że w tej sprawie nie ma mu wiadomości, natomiast charakteryzuje stosunki w pow. gorlickim. Mówi, iż w okresie prowadzenia agitacji antydoboszyńskiej w r. 1934 otrzymał anonimowy wyrok, by zaprzestał, gdyż inaczej zginie. Po pewnym czasie dostał ponowne ostrzeżenie, przy czym była tam groźba w stosunku do jego dzieci. Istotnie dziecko jego zostało trzykrotnie pobite.

Po przerwie zeznaje p. Anna Hakler, siostra gen. Hallera, która stwierdza, że społeczeństwo było w apatii, to też z wielkim zadowoleniem dowiedziała się o działalności Stronnictwa Narodowego, które zaczęło zakładać koła.

Opowiada, iż stosunki wówczas znacznie się polepszyły — wzrosło czytelnictwo. Po porozumieniu z Doboszyńskim, który u niej był, zajęła się odciśnięciem gospodarczym, propagując zakładanie kramów polskich.

Następny świadek, Józef Sobiecki, ameryt, opowiada, jakie miał trudności ze strony władz przy założeniu kasy bezprocentowego kredytu w Krakowie.

Józef Gawina z Rybniej twierdzi, że organizowanie drużyn ochraniających było potrzebne przed napadaniem bojówek innych stronnictw.

Na pytanie Doboszyńskiego zeznaje, iż święto ludowe w 1936 r. na wiosnę miało przebieg wyraźnie komunistyczny — śpiewano międzynarodówkę przy wzniesionych kulakach w górę i krzyczano: „Precz z endecją!“

Zeznania wielu świadków noszą charakter raczej referatów, gdyż posilkują się materiałem przygotowanym na kartkach.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

FUNDUSZ

OBRONY

MORSKIEJ

Brzydka afera żonatego kawalera

Wyludził od służącej pieniądze na ożenek

Panna Antonina Malczykowa z W-wy (Nowiniarska 8) pragnęła wyjść za mąż. Dowiedziała się o tym J. Burego (Tucholska 15) i zawarł z nią znajomość. Poznał się z nią niby przypadkowo w Ogrodzie Krajskich.

Panna zaprosiła go do siebie i poczęstowała obiadem, który tak mu zasmakował, że odtąd codziennie na obiady przychodził. Malczykówna jest służącą i chlebobdawcom przedstawiała Burego jako narzeczonego. Jakoż niebawem ogłosiła wszystkim, że wychodzi za mąż.

Dla większego przywiązania go do siebie kupiła mu ubranie, kamasze, kapelusz, krawaty i w ogóle. Potem kawaler oznajmił, że znalazł już mieszkanie i trzeba je zadatkować. Panna dała na ten cel 500 złotych. Kawaler odtąd więcej się nie pokazał.

Zaniepokojona panna udała się do mieszkania Burego (zbyt późno to uczyniła) i zastała go bawiącego się z trojgiem dzieci. Dowiedziała się, że to właśnie jego dzieci, które

bawily się zabawkami kupionymi za jej pieniądze.

Byłaby zemsta, ale opanowała się, gdy w progu stanęła żona Burego, a matka bawiących się dzieci. Wszystko wyszło na jaw, ale jakże stąd po-

ciecha dla panny? Poskarżyła się policji, która Burego za trzymała i odstawiła do sądu go śledczego.

Oddano żonatego kawalera pod dozór policji i stanie przed sądem za oszustwo.

Odnalezienie zaginionego listonosza

Błąkał się po polach i o niczym nie pamięta

Dn. 1 bm. zaginął listonosz z urzędu pocztowego „Warszawa 1“, Michał Winiarek, o czym w swoim czasie pisaliśmy. Winiarek udał się na rejon ulicy Wolskiej w celu rozniesienia pieniędzy, nadesłanych przekazami różnym odbiorcom. Poszedł i zginął. Stwierdzono, że część pieniędzy rozdał, część zaś nie.

To dało powód do przypuszczenia, że Winiarek padł ofiarą napadu rabunkowego, zwłaszcza, że był on solidnym i dającym przykładem. Niejed-

nokrotnie miewał on większe sumy i zawsze wywiązywał się dobrze ze swych obowiązków. Ale wobec upadku wersji o zbrodni poczęto zastanawiać się nad możliwością defraudacji. Mógł w ostatnich czasach zboczyć z uczciwej

drogi.

Ale i to do niczego nie doprowadziło. Wreszcie onegdaj ktoś zawiadomił policję, że na polach Pelcowizny błąka się jakiś człowiek, czyniący wrażenie chorego umysłowo. Wszczęto poszukiwania i wczoraj go znalezione.

Poznano w nim zaginionego Winiarkę. Zznał on, że nic nie pamięta, nie wie co się z nim dzieje i w ogóle nie zna siebie sprawy z niczego.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Żona otrula swego męża

popularnego instruktora sportowego w Paryżu

Paryskie koła sportowe zostały wstrząśnięte wiadomością o śmierci popularnego instruktora sportowego, Pawła Barigny, który latem kształcił kadry młodych pływaków, a zimą narciarzy.

Jak się okazało, Barigny padł ofiarą swej żony, która była o niego chorobliwie zazdrosna i nie mogła znieść tej myśli, że ciągle się obraca w towarzystwie młodych kobiet.

Pani Barigny jest młodą piękną blondynką, córką bogatego przemysłowca. Z początkiem życia małżeństwa instruktora sportowego i córki przemysłowca było bardzo szczęśliwe.

Od pierwszych dni małżeństwa panią Barigny jednakże niepokoiło, że mąż przebywa stale wśród młodych dziewcząt i na wpół serio, na wpół żartem prosiła go, aby zmienił zawód i przyjął pracę w biurach teścia. Barigny jednak, który kochał sport nade wszystko, nie chciał się na to zgodzić.

Na tym tle między małżonkami dochodziło co raz częściej do sporów. Młoda kobieta przeżywała straszne katusze, ponieważ wydawało się jej, że mąż ją zaniedbuje i poświęca zbyt wiele czasu swym przyjaciółkom sportowym. W końcu udręki te wy-

gnały z jej serca miłość. Pani Barigny zniecierpliwiona i postanowiła usunąć go ze świata. W tym celu dosypała do jego proszku do zębów truciznę. Środek ten dał „pożądany” wynik. Paweł Barigny czuł się coraz gorzej, aż w końcu wyzionął ducha. Lekarze odrazu stwierdzili, że padł on ofiarą zatrucia i podejrze-

nie z miejsca skierowało się na panią Barigny.

Podczas przesłuchania pani Barigny przyznała się do winy i zaznaczyła, że wcale nie żałuje swego czynu, ponieważ w ciągu ostatnich kilku lat zbyt wiele cierpiała przez tego człowieka, którego usunęła ze świata.

Łódź podwodna dla połowu ryb

Podobnie jak w medycynie z niebezpiecznych trucizn robi się odtrutki, tak zamierza się obecnie uczynić z najstraszniejszej broni wojny światowej, z łodzi podwodnej, narzędzie, które podniesie dobrobyt ludzkości. W zeszłym roku pewnemu japońskiemu inżynierowi udało się przystosować łódź podwodną do połowu ryb.

Skonstruowana przez niego łódź posiada 6 metrów długości, dwa i pół metra średnicy i jest opancerzona płytami metalowymi grubości 20 centymetrów. Łódź jest poruszana motorem o sile 100 koni parowych. Może ona się zanurzyć do 700 metrów pod powierzchnię wody. W tych głębiach dotychczas nie łowiono jeszcze ryb, ale z przeprowadzanych badań wynika że na tej

głębokości osiągnie się niezwykłe pomyślne wyniki.

Półw odbywa się w następujący sposób: Gdy łódź osiągnie pożądaną głębokość, za pomocą zgęszczonego powietrza zostają wyrzucone w wodę sieci, które są przymocowane do stalowych sztang. Gdy sieci napelniają się, automatycznie się zamykają i dzięki temu ryby nie mogą się wydostać na zewnątrz. Łódź podwodna utrzymuje kontakt radiowy z łądem i statkiem macierzystym, którego załoga zajmuje się wydobyciem i odcieciem sieci.

W tej szczególnej łodzi podwodnej znajdują się reflektory o ultrafioletowych promieniach, skomplikowane aparaty fotograficzne i inne przyrządy naukowe, które pozwalają na badanie głębi morskiej i na robienie zdjęć na takiej głębokości, do której nigdy nie dochodzą promienie słoneczne.

Koszt budowy takiej łodzi wynosi 20.000 dolarów, ale suma ta wskutek obfitych połowów szybko się zwróci. Obecnie w Nagasaki buduje się już cztery podobne łodzie, a w Stanach Zjednoczonych i innych krajach przystąpi się wkrótce do konstrukcji tych łodzi na podstawie patentu japońskiego.

W Japonii obecnie w różnych dziedzinach przemysłu rybnego jest zatrudnionych półtora miliona ludzi. Roczne plony połowu wynoszą 300.000 ton, czyli czwartą część produkcji światowej. Dzięki budowie nowej łodzi podwodnej przypuszcza się, że zostaną znalezione nowe tereny połowu ryb, powiększą się źródła żywności na świecie, a naród japoński będzie wskutek tego żył w większym dobrobycie.

CZYTAJCIE
ŻYCIE KOBIEC



Królową kłamstwa

została zwykła farmerka

Słynny „klub kłamców“ z Burlington w Wisconsin uznał zwykłą farmerkę z Fowlerville w Michigan za mistrzynię w dziedzinie kłamstwa. Jury tego szczególnego konkursu nie miało wcale łatwego zadania. Na konkurs nadesłano bowiem tysiące wyssanych z palca historii, z których bardzo dużo było wręcz doskonałych. Po wielodniowej pracy i przestudiowaniu wszystkich historii,

uznało w końcu kłamstwo pani Gale Barnhouse za najlepsze i przyznało jej pierwszą nagrodę. Mistrzyni musiała przybyć z odległego o 20 kilometrów Fowlerville, aby osobiście odebrać nagrodę w postaci medalu wysadzanego brylantami. Farmerka zdobyła pierwszą nagrodę za historię o potężnym moskocie, który musiał odżywiać się bydłem, i opowiedział jej dzieje.

Znowu tajemnicze zaginięcie

33-letni Józef Piękny Warszawa (Elektoralna 32), urzędnik wytwórni kosmetycznej, wyszedł z domu 29 maja i zaginął. Piękny pozostawił 2 listy do żony i do matki swej, iż zmuszony jest popełnić samobójstwo, rzekomo z powodu niedoborów kasowych.

Zrozpaczona żona, Bronisława zawiadomiła urzędy policyjne, obeszła wszystkie szpitale, ambulatoria: Pogotowie Ratunkowe i prywatne, lecz poszukiwania te nie dały pożądanego wyniku.

Piękny do dnia wczorajszego nie wrócił.

Bezpłatne rozdawnictwo leków

ula najuboższej ludności

Ministerstwo Opieki Społecznej przystępuje do szeroko zakrojonej akcji bezpłatnego rozdawnictwa leków i środków opatrunkowych dla najuboższej ludności i bezrobotnych, będących pod opieką higieniczną - lekarską ośrodków zdrowia i przychodni społecznych. Chodzi tu o umożliwienie leczenia chorym bezrobotnym i najuboższym, którzy nie mogą kupować lekarstw ani otrzymać ich z Ubezpieczalni Społecznej.

Bezpłatne rozdawnictwo lekarstw wiąże się z ogólną akcją Minister-

stwa Opieki Społecznej, zmierzającą do podniesienia zdrowotności najuboższych warstw ludności.

Urzędy wojewódzkie i lekarze powiatowi w całym Państwie przygotowują obecnie dane, dotyczące zapotrzebowania na leki w różnych okolicach kraju i ilości osób, które powinny otrzymywać leki bezpłatnie.

Leki będą rozsyłane bezpośrednio do poszczególnych ośrodków zdrowia i przychodni społecznych w takiej formie, aby mogły być wydawane caoraz bez potrzeby przepakowywania.

Ogólna wartość lekarstw i środków opatrunkowych, przeznaczonych w bieżącym roku do bezpłatnego rozdawnictwa, wynosi około 5.000.000 złotych.

Spis leków, przeznaczonych do rozdawnictwa, obejmuje 42 rodzaje środków leczniczych, w tym samego tranu dla dzieci 300.000.

O swym samobójstwie

zawiadomił telefonicznie

W pewnej kawiarni paryskiej rozegrał się w tych dniach niezwykle wypadek. W godzinach popołudniowych zajmowała w niej stolik żona adwokata, pani Perez. Nagle wywołano jej nazwisko i oświadczono, że prosi ją do telefonu. Pani Perez przestąpiła próg kabiny telefonicznej i po dwóch minutach wybiegła z niej z rozpaczliwym krzykiem, kierując się ku wyjściu. Na progu opuściły ją siły i padła zemdlna. Z trudem przywrócono panią Perez do przytomności. Gdy zapytano ją o przyczynę jej wielkiego wzburzenia, odparła:

— Mój mąż zastrzelił się. Za komunikował mi przez telefon, że zamierza odebrać sobie życie i że trzyma rewolwer w ręku. Zaraz po tym oświadczeniu gruchnął strzał.

Rzeczywiście zaraz potwierdziła zeznania pani Perez. Pewien przechodzień, mijając dom, w którym mieszkał adwokat Perez, usłyszał strzały rewolwerowe. Natychmiast zawiadomił o tym policjanta. Ten zaczął dobijać się do mieszkania, a gdy nikt mu nie otworzył, wyważył drzwi. Gdy wszedł do mieszkania, ujrzał niesamowity widok. Na podłodze w kałuży krwi leżał adwokat, trzymając w zaciśniętej dłoni rewolwer. Perez, który tuż przed odebraniem sobie życia zawiadomił telefonicznie o czynie swym żoną, zostawił na stole kartkę następującej treści: „Nie bądź na mnie zła, nie mogłem inaczej postąpić“.

Dotychczas władze nie ustaliły jeszcze jakie powody skłoniły adwokata do popełnienia samobójstwa.

PODRÓŻUJ
SAMOLOTEM

Zdzisław Pruski

„Wolna kobieta”

Sztuka w 3-ach aktach Armada Salacrou

Warszawski zespół „Reduty” wystawił w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie dn. 16 bm. utwór francuskiego pisarza Armada Salacrou p. t. „Wolna kobieta”. Sztuka rozpatruje problem małżeństwa, któremu odejmie się ideał wiary i podstawy moralne. Salacrou, operując środkami ostrego kontrastu, stwierdza, że człowiekowi nigdy nie można zniszczyć serca choćby wokół siebie odczuł najradzykalniejsze zmiany urzędzeń życia ludzi obok siebie: serce ludzkie jest najbardziej zachowawcze wierne tradycji i jednakowym bije rytmem uczuć i uniesień.

Utwór Salacrou roztrząsa zajmujący problem nurtujący w umysłach niektórych współczesnych kobiet i zawiera zdrową myśl przewodnią: bezwzględnie potępiła lansowany trick t. zw. życia ułatwionego, które deprawuje ludzkie dusze i włącza je w otchłań zwątpienia, niepewności, rozpacz, rozterki i nieszczęścia.

Wolność stenotypistki Lucji Blondel jest zasadniczo zjawiskiem krótkotrwałym w jej życiu. Myśl o wolności kobiety, wyzwolenia siebie spod utartej i nieodpartej tradycji — zrodziła się u niej pod wpływem słów amatora-astronoma i trochę dziennikarza Jana Miremont. Dziwnie było spotkanie Lucji i Jana. Lucja przybyła do domu Miremontów jako narzeczona starszego syna Pawła. Tymczasem Jan w dowcipny sposób odwdzi Lucję od zamiaru poślubienia jego brata, przedstawiając jej w zręczny, trochę sarkastyczny sposób, urok życia wolnego, nieskrępowanego, bez balastu ciężaru i zobowiązań rodzinnych.

Lucja wieka od narzeczono-go i awansuje na... przyjaciółkę Jana jego brata. — Ale koniec ich rozkoszy jest smutny. Jan choć zohydził obraz szczęścia rodzinnego, uczynił z niej wolną kobietę. Lucja odchodzi od Jana zawsze.

Salacrou podał jeden fragment życia wolnej kobiety: fragment, gdy „Wolną Kobietę”

przywiedli do rozterki mężczyźni i oni to ponosić winni odpowiedzialność za jej ogrom przeżytego bólu. — I dlatego to — rozpacz młodych Miremontów — Pawła i Jana jest zjawiskiem trochę groteskowym; mężczyźni pocieszą się jeszcze ale zmanierowana i zachłystnięta wolnością Lucja, czy znajdzie szczerą, prawdziwą szczerze i pocieszenie?... Na to Salacrou nie daje żadnej odpowiedzi.

Gra artystów — jak zwykle w zespole „Reduty” — była na wysokim poziomie. Z resztą „Reduta” specjalnie do Piotrkowa stara się zjechać z najlepszymi nowościami teatralnymi, aby nie zawieść pokładanych w niej nadziei. „Reduta” posiada w naszym mieście liczne grono wielbicieli, którzy uważają za zaszczyt być na każdym jej spektaklu. — Szkoda tylko, że wielbiciele zapominają o kwiatach dla aktorów.

Rolę tytułową Lucji Blondel kreowała Janina Zakrzyńska, aktorka po raz pierwszy występująca w Piotrkowie. Jest to b. utalentowana artystka, posiada wiele wdzięku, uroku i temperament. Podbiła też z miejscą widowie i za swą wysoko wartościową grę zbierała rzesiste brawa.

Główne role męskie odegrali: Stefan Wroncki (Paweł) i Władysław Jabłoński (Jan Miremont). — Artyści ci wykazali kunszt gry aktorskiej zwłaszcza w momencie „pojednania braterskiego” (II akt sceny w mieszkaniu paryskim Jana) — kiedy szczerze wzruszył widowie — była to chwila prawdziwego nasycenia teatralnego.

Przedstawiciele starszego pokolenia odtworzyli: Mira Wilandowa (świątelnia kreaacja ciotki Adrianny Miremont) oraz znana mi ze swych świetnych występów w Piotrkowie Wanda Szczepańska (Celestyna Miremont matka Pawła i Jana).

W epizodach wystąpili jako dziennikarzy paryscy: Stanisław Dąbrowski (Cher Ami) stwarzając klasyczny typ brukowego reporterów i Tadeusz

Leszyc, który bez zarzutu zastępował Romana Tańskiego nieobecnego w tej grupie z powodu złamania nogi w Skierńewicach w dn. 13 VI br.

Publiczność przybyła b. licznie na przedstawienie i wyniosła jak najmiłsze wrażenie dając temu wyraz w oklaskach i licznych aplauzach z jakimi przyjęła występy miłych i sympatycznych artystów. Należy podkreślić znakomite kierownictwo literackie, p. Chmielewskiego reżyserję p. Wronskiego w teatrze „Reduta”, stojące naprawdę na wysokim poziomie. Część dekoracyjna p. Dąbrowskiego również doskonale dostrojona do całości, a gra całego zespołu zasługuje na najwyższy aplauz i uznanie.

Masowy udział

młodzieży w „Tygodniu Morza”

W tegorocznym „Tygodniu Morza” organizacje młodzieżowe zadeklarowały liczny udział swych członków.

We wszystkich obozach letnich odbędą się specjalne obchody, a niezależnie od tego młodzież weźmie czynny udział w obchodach, organizowanych przez Komitety lokalne.

Uczestnicy obozów stacjonowanych w promieniu 30 km od Gdyni przybędą tam na dzień 29 czerwca, aby wziąć udział w miejscowych uroczystościach.

Szczęśliwa Kolektura

Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan

w Piotrkowie Tryb.

ulica Piłsudskiego 75, telefon 15-31.

Oddział Sklep tytoniowy p. M. Szymańskiego,

ul. Słowackiego 7 (vis a vis „Bata”)

Wyplaciła już dużo poważnych wygranych.

Kupując los u nas pomagasz sierotom.

Sieroty przynoszą szczęście!

Ostatnie dni sprzedaży losów do I klasy.

Województwo Poznańskie
Urząd Stanu Cywilnego Kępno,
pow. Kępniński. Spis zapowiedzi
nr. 22/27.

Zapowiedź

Urząd Stanu Cywilnego w Kępnie woj. Poznańskie, podaje do ogólnej wiadomości, że niezony p. Feliks Wodnik czeladnik ślusarski zamieszkały w Piotrkowie Trybunalskim ul. Górna nr. 2 i niezamężna p. Marta Górecka, bez zawodu zamieszkała w Kępnie, ul. Zielona 12, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Zarządzie Miejskim w Kępnie, Zarządzie Gminnym Kępno-Północ, Gromadzie Krązkowy i w jednej z gazet wychodzących w Piotrkowie Trybunalskim.

Kępno dn. 14 czerwca 1937 r.
Urząd stanu cywilnego
w zastępstwie Gandecki.

jest naprawdę drobniakiem. Nie potrzeba na to ani wielkiego wysiłku, ani rozporządzania wielkimi funduszami, a jednak jakże ogromny przełom w naszym dotychczasowym życiu wywołać może posiadanie losu. Wszak czytaliśmy nie raz autentyczne opisy faktów wygraniami poważniejszych sum przez ciężko na chleb posiadający pracujących ludzi, a nawet przez bezrobotnych. Wszyscy oni z dnia na dzień z niedojadających biedaków stali się zaможnymi właścicielami warsztatów pracy i to właśnie dzięki... pozornie nic nie znaczącemu „drobiazgowi”.

Nie zapomnijmy więc i teraz o tym „drobiazgu”. Zaoptujemy się jak najspieszniej w los do pierwszej klasy trzdziestej dziesiątej. Loterii, ciągnięcie rozpoczyna się już jutro i potrwa pięć dni.



Na fali radiowej.
Tatrzańskie szczyty na radiowej fali

Każdy człowiek odczuwa piękno i potęgę tatrzańskich gór, cóż dopiero muzyki i artyści, o wrażliwej i subtelnej wyobraźni. Od wielu lat stanowią Tatrzy niewyczerpane źródło natchnień literackich, malarskich i muzycznych.

Dziś dorobek artystyczny polski wykazać się może bogatą literaturą której tematem jest przyroda, życie i nastroje naszych najpiękniejszych gór. Koncert niedzielny dn. 20.VI o 12.03 w wykonaniu Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. M. Mierzejewskiego przyniesie utwory poświęcone Tatrom: Noskowskiego uwerturę „Morskie Oko”, oddającą nastrój najstojniejszego w Tatrach stawu, Paderewskiego pełne rozmachu i zamasyzności „Tańce Góralskie” na dwa fortepiany, które odegrają Stella Dobryszycka i L. Rosenbaum, Mierczyńskiego oryginalne „Pieśni Góralskie” w opracowaniu Rybickiego oraz Nowaka „W Tatrach”. Pieśni odśpiewa M. Janowski.

Na uwagę miłośników folkloru zasługuje również niedzielna audycja o godz. 16.00, która zapozna radiosłuchaczy z melodiami i tańcami mazurskimi powiatu Mińska Mazowieckiego.

Obwieszczenie Nr. Km. 702/37

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rew. I-go, zamieszkały w Piotrkowie, przy ulicy Narutowicza Nr. 26, na zasadzie art. 602 K.P.C., obwieszcza, że w dniu 8 lipca 1937 roku od godz. 11-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Firmy „Zakłady Ceramiczne Szymczykowie i Rytychow” w Polichnie, gm. Bogusławice, pow. piotrkowskiego, a mianowicie: lokomobili parowej oszacowanych na łączną sumę 1000 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: Starzewski Józef

W okresie upałów nie
zapomnij o pielęgnacji skóry
od PŁYN POTU SUDOR AP. KOWALSKI

Znany pensjonat pod nazwą

„POLANKA”

W POBLIŻU PRZYSTANI NAD PILICĄ,
WE WŁASNYM SOSNOWYM LESIE,

już został otwarty

DUŻE i WIDNE POKOJE, KUCHNIA
WZOROWA, RADIO, PATEFON.

NA PRZYSTANI DANCINGI i KAJAKI

Dojazd z Piotrkowa-Tryb. kolejką i autobusami

Informacje w Piotrkowie u W. Pani Weberowej
ul. Piłsudskiego 32, m. 11.

Pamiętajcie

że najszybciej losy do
klasy I Loterii Państwowej
nabyć można tylko

w znanej z wielu wielkich i
małych wygranych w Kolekturze

Jadwigi Górskiej

w Piotrkowie-Tryb.

ul. Aleja 3-go Maja 34.

Nieruchomość

plac z domem
2500mtr. kw. do sprzedania. Cena przy-
stępna. Wiadomość w kinie „Czary”
tel. 10-38.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Wielki atrakcyjny, przebojowy film wiedeński
z ulubieńcami publiczności Iwanem Petrowiczem
i uroczą Lilianą Haid p. t.

Kto ostatni całuje?

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Najbardziej podniosła epopea lotnicza. Na wielkim
szlaku: Stany Zjednoczone — Chiny tworzy się za-
wzięty bój o miano bohaterów p. t.

Orzeł leci do Chin

W rolach głównych: Pat O'Brien, Ross Alexander
Mané Wilson.

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi
z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr.
Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawcę: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14